

**JACEK LEOCIAK**

Instytut Badań Literackich PAN (PL)  
<https://orcid.org/0000-0003-1471-6926>

## Patrząc na Buchę. Badacz Zagłady wobec wizualnych świadectw współczesnego ludobójstwa

### Looking at Bucha. Holocaust Researcher on Visual Testimonies of Contemporary Genocide

#### Abstract

The massacre of civilians perpetrated by the Russians in Bucha is a point of departure for reflections dealing with textual and visual testimonies of collective violence, acts of genocide, and, predominantly, the Holocaust. The author ponders on selected examples of individual violence and extermination undertakings in assorted historical and political circumstances (from crimes committed against prisoners of war during the American Civil War, lynching, the Holocaust, the war in Syria, and Russian war crimes perpetrated in Ukraine). The differentiation of the historical-political context is accompanied by the diversity of communication media recording and transmitting borderline experiences involving victims: from written testimonies to Internet blogs and Facebook posts, from drawings and photographs published in the press to professional documentary films screened in courtrooms in the course of trials of criminals and in cinemas during special film projections, as well as private photographs and forms obtained with cell phones and put on the Internet. Alongside the variability of historical facts and the media there still remains the unchanging core of all those testimonies: first, the compelling need, an outright injunction, to create them; secondly – fundamental similarity, i.e. a foundation shared by all such testimonies: mortal fear, horror, dread, a feeling of being abandoned, and vulnerability. The author concentrated predominantly on the character of visual communication, the phenomenon of cruelty and violence photography as well as their impact upon the recipient.

**Keywords:** Bucha; Ukraine; Holocaust; genocicide

#### Abstrakt

Masakra cywilów, jakiej dopuścili się Rosjanie w Buchy, jest punktem wyjścia do rozważań o tekstowych i wizualnych świadectwach zbiorowej przemocy, aktach ludobójstwa i Zagładzie. Namysłowi poddane zostały wybrane przykłady przemocy indywidualnej i działań eksterminacyjnych mających miejsce w różnych uwarunkowaniach historycznych i politycznych (od zbrodni na jeńcach podczas wojny secesyjnej, linczu, Holocaustu, wojny w Syrii i rosyjskich zbrodni wojennych popełnianych w Ukrainie). Zróżnicowaniu kontekstu historyczno-politycznego towarzyszy różnorodność mediów komunikacyjnych służących do zapisu i przekazania doświadczeń granicznych, które stały się udziałem ofiar: od świadectw pisanych po blogi internetowe i wpisy na Facebooku, od rycin i zdjęć publikowanych w prasie, po profesjonalne filmy dokumentalne wyświetlane w salach sądowych podczas procesów zbrodniarzy i w salach kinowych podczas specjalnych projekcji, a także prywatne zdjęcia i filmy robione telefonami komórkowymi i umieszczane w internecie. Przy zmienności realiów historycznych i mediów pozostaje jednak niezmienny rdzeń tego typu świadectw: po pierwsze nieodparta potrzeba, wręcz nakaz ich sporządzania, po drugie — fundamentalne podobieństwo, czyli wspólne dla wszystkich tych świadectw fundament: śmiertelny lęk, przerażenie, groza, poczucie bezbronności i opuszczenia. Autor skupia się przede wszystkim nad charakterem przekazu wizualnego, fenomenem fotografii okrucieństwa i przemocy, oraz ich oddziaływania na odbiorcę.

**Słowa kluczowe:** Bucha; Ukraina; Holocaust; ludobójstwo

## O autorze

**Jacek Leociak** – prof. dr hab., kierownik Zakładu Badań nad Literaturą Zagłady w Instytucie Badań Literackich PAN, członek założyciel Centrum Badań nad Zagładą Żydów przy Instytucie Filozofii i Socjologii PAN, redaktor rocznika „Zagłada Żydów. Studia i Materiały”. Opublikował: *Tekst wobec Zagłady. O relacjach z getta warszawskiego*; *Getto warszawskie. Przewodnik po nieistniejącym mieście* (wspólnie z Barbarą Engelking); *Doświadczenia graniczne. Studia o dwudziestowiecznych formach reprezentacji*; *Ratowanie. Opowieści Polaków i Żydów*; *Spojrzenia na warszawskie getto*; *Młyny boże. Zapiski o Kościele i Zagładzie* (nominacja do Nagrody Literackiej Nike); *Biografie ulic. O żydowskich ulicach Warszawy: od narodzin po Zagładę* (Nagroda Klio w kategorii varsaviana); *Wieczne strapienie. O kłamstwie, historii i Kościele*; *Zapraszamy do nieba. O nawróconych zbrodniarzach oraz Warszawski trójkąt zagłady* (wspólnie z Zofią Waślicką-Żmijewską i Arturem Żmijewskim; nominacja do Nagrody Literackiej m.st. Warszawy). Wydał także (wraz z Martą Janczewską) antologię *Archiwum Ringelbluma*. Razem z Barbarą Engelking przygotował koncepcję galerii *Zagłada* w Muzeum POLIN. Był także pomysłodawcą i współscenarzystą zorganizowanej tam wystawy czasowej *Tu Muranów*. Uhonorowany Nagrodą im. Kazimierza Wyki (2019).

Rosjanie wkroczyli do Buczy 27 lutego 2022 roku. Uciekli przed wojskami ukraińskimi miesiąc później, 29 marca. Pozostawili w mieście ponad 400 ciał (mer Buczy mówi o 412 ciałach, natomiast ukraiński portal rządowy podaje liczbę 461 zabitych cywilów<sup>1</sup>). Ponad 250 osób zostało zastrzelonych lub zginęło od odłamków pocisków artyleryjskich. Szczególnie śmiertelne były pociski odłamkowe, wyrzucające podczas eksplozji metalowe strzałki w promieniu 300 metrów<sup>2</sup>. Wszystko wskazuje na to, że większość zabitych to ofiary egzekucji; dokładnej liczby nigdy zapewne nie poznamy. I tak jest przy wszystkich ludobójczych masakrach. Możemy policzyć ciała wykopane z konkretnych masowych grobów. Tak było na przykład w Katyniu czy w Srebrenicy, ale nie zawsze da się zidentyfikować miejsca pochówku. Popioły ofiar Zagłady są niepoliczalne, a nekrotopografia ludobójstwa czy też geografia masowej śmierci ma swoje obszary niejawne, nieznanne, owe „nie-miejsca pamięci”, które na mapie Polski opisuje Roma Sendyka ze swoim zespołem badawczym<sup>3</sup>. Pozostajemy więc zazwyczaj w stanie niepewności, skazani na statystyczne przybliżenia, obliczenia szacunkowe, na zaokrąglanie... Liczenie zabitych nigdy nie było jedynie domeną historyków i dokumentalistów. Od zawsze poddawane było metaforyzacji i mitologizacji, pełniło bardzo ważne funkcje społeczne i polityczne w publicznych rytuałach upamiętnień, w definiowaniu tożsamości wspólnot narodowych czy religijnych, w szeroko pojętych medialnych strategiach propagandowych i perswazyjnych<sup>4</sup>.

W przypadku Buczy ten margines niepewności jest niewielki: dość dobrze wiemy, co się wydarzyło. Dysponujemy świadectwami mieszkańców, raportami prowadzących śledztwo prokuratorów ukraińskich, raportami Human Rights Watch<sup>5</sup>, dokumentacją patologów sądowych, znamy konkretną jednostkę wojskową, która dopuściła się zbrodni, znamy nawet jej dowódcę. Dysponujemy też nagraniami z kamer monitoringu, filmami z prywatnych telefonów komórkowych, obszerną dokumentacją fotograficzną sporządzoną tuż po oswojeniu Buczy, ukazującą trupy leżące na ulicach, podwórkach, trawnikach – krajobraz po masakrze. Autorzy dokumentu wyprodukowanego przez FRONTLINE, The Associated Press oraz SITU Research team pt. *Crime Scene: Bucha*<sup>6</sup> sporządzili dokładną cyfrową mapę miasta w 3D, z zaznaczonymi miejscami odnalezienia ciał zamordowanych, nazwiskami ofiar, odniesieniami do świadectw. Ta dokładność i precyzja zderza się z mroczną grozą masakry, z niedającymi się objąć i zmierzyć cierpieniami ofiar i ich najbliższych.

\*

Potrzeba dawania świadectwa zbrodni w Buczy i w całej Ukrainie dotkniętej rosyjską inwazją jest na pewno taka sama jak w czasach Zagłady. Skali ludzkiego cierpienia, strachu, rozpacz nie sposób porównać, odmierzyć, policzyć. Zapisów tego, co nazywam doświadczeniem granicznym i o czym pisałem przed piętnastoma

JACEK LEOCIAK

## Patrząc na Buczę. Badacz Zagłady wobec wizualnych świadectw współczesnego ludobójstwa

laty<sup>7</sup>, powstaje w Ukrainie ogarniętej ludobójczą wojną Putina dużo. To jest oczywiste podobieństwo z Zagładą. Ale nośnik tych zapisów, medium komunikacyjne jest radykalnie odmienne. Wszystko (czy niemal wszystko) przenosi się do internetu. „KARTA” w numerze wiosennym z 2022 roku opublikowała obszerny wybór tych świadectw. Na trzydzieści cztery prezentowane zapisy jedynie dwa pochodzą ze zbiorów Archiwum Fundacji Ośrodka KARTA, a dwa są przedrukami z prasy (niewykluczone, że źródło tych przedruków też jest internetowe). Pozostałe świadectwa to blogi czy wpisy na Facebooku. Powstały już zespoły naukowe, które zajmują się gromadzeniem i analizą tych świadectw. Na przykład projekt badawczo-dokumentacyjny *22.02.2022, 5 rano: Świadectwa wojny*. Nagrywane są relacje mówiące o doświadczeniach ucieczki, oporu i przemocy na ogromną skalę, będących następstwem rosyjskiej inwazji. Inicjatorem projektu jest Centrum Historii Miejskiej Europy Środkowo-Wschodniej ze Lwowa, które zajmuje się nagrywaniem wywiadów w Ukrainie (dr Natalia Otriszchenko, dr Sofia Dyak). Instytucją realizującą projekt w Polsce jest Instytut Filozofii i Socjologii Polskiej Akademii Nauk we współpracy z Polskim Towarzystwem Historii Mówionej i Centrum Dialogu im. Mieroszewskiego. Są także partnerzy zagraniczni z Luksemburga i Wielkiej Brytanii. Projektem kieruje dr Anna Wylegała z Instytutu Filozofii i Socjologii PAN. Dokumentację prowadzi też Instytut Pileckiego, który powołał Centrum Dokumentowania Zbrodni Rosyjskich w Ukrainie im. Rafała Lemkina. Na ich stronie można uzyskać dostęp do baz danych ze świadectwami<sup>8</sup>.

Sądzę, że historycy Zagłady mają w badaniu świadectw z wojennej Ukrainy uprzywilejowaną sytuację. Oni to już badali, znają to i są przygotowani metodologicznie do pracy nad tego typu tekstami. Historycy Zagłady zajmują się tym, co działo się blisko 80 lat temu. Wojna w Ukrainie dzieje się tu i teraz. Ale trzeba wrócić do źródeł. Trzeba myśleć o tym, co jest najważniejsze: co do tej wojny doprowadziło, co ją przygotowało i co z niej wynika. To jest takie doświadczenie, które Europa przeżywała ostatni raz chyba właśnie w latach 1939–1945. Oczywiście w Europie po 1945 roku były wojny – na przykład straszna eks-

terminacyjna wojna na Bałkanach, gdzie mieliśmy przykłady ludobójstwa. Była to jednak inna skala niż to, co się dzieje teraz. Dziś agresorem jest wielka Rosja, która nie tylko z pełną premedytacją zabija bezbronnych cywilów, ale grozi światu bombą atomową.

Różnica między badaniem relacji holokaustowych i relacji z wojny w Ukrainie jest więc różnicą dystansu czasowego. Ta wojna nas otacza, jest z nami na co dzień, obcujemy głównie z materiałami wizualnymi. Badacz nie musi iść do archiwum, by czytać zakurzone dokumenty: archiwum ma na ekranie komputera czy telewizora. Te różnice są fundamentalne. Natomiast w tych różnicach zawarta jest też fundamentalna ciągłość, ciągłość doświadczenia. Pozostaje pytanie, na ile zapis tego doświadczenia w innym niż dotychczas – internetowym – medium coś tu zmienia, jakoś profiluje te świadectwa. Sądzę, że rdzeń tego doświadczenia granicznego z czasów Zagłady i z czasów wojny w Ukrainie pozostaje niezmienny. Jest nim z jednej strony potworny lęk, przerażenie i groza otaczającej rzeczywistości, która napiera i nie daje żadnych szans obrony. Musisz się temu poddać. Ludzie osaczeni w Buczy nie mieli żadnej szansy. Szli pod ścianę (jak na tyłach budynku biurowego przy ulicy Jabłońskiej 144) czy byli zabijani na ulicach, w domach, na podwórkach.

Czytałem kilka relacji z Buczy, i to było dla mnie niezwykle przejmujące, bo rozpoznawałem w nich znany mi język relacji holokaustowych. Ukrywanie się, czekanie, czy przyjdą, czy nie przyjdą, czy znajdą kryjówkę, wejdą do domu czy go ominą. Wchodzą i jest opis rozmowy z oprawcami. Ukrywanie dziecka albo dziewczyny, młodej kobiety, kogoś, kogo chce się uchronić, ocalić. Znam to wszystko z relacji dotyczących Holokaustu. To jest to samo doświadczenie: groza, wobec której jesteś bezradny, bezsilny, nie możesz nic zrobić. A z drugiej strony, i to jest też podobne, jest nieprzeparata potrzeba dania świadectwa: utrwalenia tego po to, żeby ktoś o tym wiedział, żeby ktoś to zapamiętał, żeby to nie przepadło, nie zostało zapomniane.

W wielu zapisach z Ukrainy pojawia się motyw, który jest bardzo charakterystyczny dla świadectw Zagłady – tych pisanych na gorąco, za murami gett czy w ukryciu po stronie aryjskiej. W skrócie: można to nazwać brakiem wiedzy o końcu. Autor pozostaje w środku strumienia wydarzeń, które w każdej chwili mogą go unicestwić, nie może wydostać się z tego wiru, nie wie, co będzie za godzinę, kolejnego dnia. Ta niewiedza staje się udręką. Zachida Adyłowa notuje 28 lutego 2022 roku: „Nie wiem, czy za kilka godzin będę jeszcze żyła”. W datowanym na 7 marca 2022 roku zapisie na blogu Alony Laszewej, socjolożki ze Lwowa, czytamy: „Nie wiem, co stanie się ze mną, z moją rodziną i bliskimi jutro. Może obudzimy się, odpiszemy na wiadomości z prośbami o mieszkanie czy transport, napiszemy, że u nas wszystko w porządku. [...] A może będziemy uciekać przed bombami”.

W notatkach Julii Karzanowej, ukraińskiej artystki, pojawia się jeszcze inny motyw, znamieny dla świadectw z Zagłady – poczucie opuszczenia, osamotnienia, obojętności świata. Karzanowa jest w Czernichowie. Tam 1 kwietnia 2022 roku zapisuje:

Nie wiemy, co wydarzy się za pięć minut, nikt nie myśli o tym, co będzie jutro czy pojutrze, żyjemy w strachu. Żaden system nerwowy nie był przygotowany na to, co teraz przeżywamy. [...] Najstraszniejsza, z mojego punktu widzenia cywila, jest panika, brak wiary, głód, zimne i mokre piwnice. Poczucie, że świat nas zostawił. Politycy z całego świata patrzą bezradnie, jak my tu tracimy domy, rodziny, jak kobiety rodzą dzieci w piwnicach i schronach. Patrzą, jak umieramy. To bardzo bolesne. Myślę, że tym, którzy nie są tu z nami, trudno sobie wyobrazić to, co my przeżywamy w każdej sekundzie, w każdej godzinie, codziennie.

Nadia Suchorukowa, ukraińska dziennikarka, jest w oblężonym Mariupolu. Prowadzi dziennik oblężenia na swym profilu na Facebooku. Jej zapisy do złudzenia przypominają znane mi świadectwa z bunkrów płonącego podczas powstania getta warszawskiego, czy też z piwnic, gdzie chroniła się ludność cywilna podczas powstania warszawskiego. Powtarzają się niemal te same frazy, te same realia ukrywania się pod ziemią, pod zburzonymi i płonącymi domami, to samo przerażenie i groza. 17 marca 2022 Suchorukowa notuje swoje przeżycia w piwnicy płonącego i bombardowanego Mariupola:

Od huków samolotów wszystko w środku mnie zamierało. W naszej piwnicy wszyscy modlili się i błagali, by bomba przeleciała obok. [...] Czy wiecie, jak to jest, gdy w piwnicy jest ciągle ciemno, ledwo pełga świeca, a ty już nie wiesz, czy jest dzień, czy noc? [...] Nikt nie wywozi zwłok sąsiadów i znajomych. Zabici leżą w drzwiach wejściowych do bloków, na balkonach, podwórkach. To już w ogóle nie przeraża. Najbardziej boisz się nocnych ostrzałów. Czy wiesz, co przypomina nocny ostrzał? Przypomina śmierć, która wypruwa z ciebie wszystkie żyły. Nocą nie można spać. [...] Nie możesz uciec, nie ma sensu krzyczeć, nie ma sensu się ukrywać. Pocisk znajdzie cię, jeśli będzie chciał. A potem nastaje cisza. Martwa cisza.

Jurij Andruchowycz, ukraiński pisarz, opowiadając tragedię Buczy, notuje 5 kwietnia 2022 roku:

Bucza nie jest jedyna, chociaż dzisiaj najbardziej krzycząca. [...] Nie powinno nas być. Czterdziestomilionowego europejskiego narodu nie powinno być. Naszego języka nie powinno być. Naszej pamięci nie powinno być. Jesteśmy denazyfikowani – wszyscy, do ostatniego Ukraińca. Jesteśmy deukrainizowani – odbiera się nam życie.

Ukraińcy najechani przez Rosję, tak jak Żydzi w czasie Zagłady, nie mają prawa żyć.

I jeszcze jeden przykład: przeżyć własną śmierć, ocaleć z egzekucji, wyjść z grobu. Iwan Skyba, taksówkarz z Buczy, został poprowadzony wraz z innymi mężczyznami na tyły budynku przy Jabłońskiej 144. Leżały tam już ciała pomordowanych ze związanymi z tyłu rękami. Rosjanie postawili nowo przybyłych pod ścianą. Padły strzały. Iwan upadł na ziemię i znieruchomiał. Żył, ale udawał martwego. Rosjanie chodzili wokół leżących i strzelali do tych, którzy zdradzali objawy życia. Jeden z żołnierzy strzelił mu w głowę. I ta kula go nie zabiła. Trwał w bezruchu. Było zimno, więc wstrzymał oddech, by para z ust nie zdradziła, że wciąż żyje. Po pewnym czasie Rosjanie odeszli. Iwan odczekał jeszcze jakiś czas, potem wstał i zdołał się ukryć w pobliskim domu. Inna grupa rosyjskich żołnierzy znalazła go, wyciągnęła z ukrycia i zaprowadziła z powrotem do budynku przy Jabłońskiej 144. Nie został jednak ponownie rozstrzelany. Opatrzono go i wsadzono do piwnicy-schronu, w którym mieszkańcy Buczy chowali się przed ostrzałem. Wszyscy zostali wypuszczeni 7 marca 2022 roku<sup>9</sup>.

Można wyróżnić osobny typ świadectw Zagłady, w których zapisane są takie właśnie doświadczenia – ocalenie z egzekucji. Jest ich nadspodziewanie dużo. Znak, że nie była to sytuacja absolutnie wyjątkowa, że zdarzała się częściej, niż moglibyśmy przypuszczać. Masowe egzekucje nigdy nie były stuprocentowo skuteczne. Zawsze komuś udawało się przeżyć, wypełznąć spod trupów, wydostać się z dołu śmierci, gdzie zrzucano zwłoki. Dzięki tym, którzy zdołali wyjść z grobu i złożyć relację, świat dowiadywał się o zbrodni<sup>10</sup>. Przywołam fragment relacji Ludwiki Fiszorowej o likwidacji obozu w Poniatowej w ramach akcji „Erntfest” z 4 listopada 1943 roku:

Rozebrałyśmy się dość szybko i z rękoma podniesionymi do góry poszłyśmy w kierunku wykopanych przez nas rowów. [...] Po chwili padły strzały w naszym kierunku, czując jak zapiekła mnie lewa ręka i kula przeszła dalej w główkę mojej dziesięcioletniej letniej córki, która nawet nie drgnęła. Słyszę drugi huk w pobliżu mnie, aż mnie zatrzęsło, mam straszny szum w głowie, nie wiem, czy na chwilę straciłam przytomność, słyszę charczenie mojej znajomej. Po chwili ucichło ono. Zdaję sobie sprawę, iż jednak jeszcze żyję i czekam dalej na kulę, ale nie daję znaku życia. [...] Po godzinie słyszę głos SS-manów, jeden postawił mi nogę na plecach, w ten sposób strzela i mówi głośno: „Die Blonde, die Schwarze”. Zrozumiałam, że przyszedł sprawdzić, czy jeszcze ktoś żyje. [...] Febra mnie trzęsła z zimna. Trupy były już zimne, w rannych godzinach zaś nagie ciała jeszcze grzały. Wicher potrząsał trupami, jakby odmawiając po nas „kadyś”. [...] Godziny wlokły się leniwie, każda godzina zdawała się wiekiem. [...] Słyszałam oddalające się kroki, wtedy dopiero odważyłam się unieść głowę [...]. Ściemniło się zupełnie, była już zapewne godzina siód-

ma, a może później, gdy zauważyłam, że po stronie wachy wybuchł nagle szalony pożar. Łuna szła w kierunku baraków, gdzie leżały nasze ubrania. Dowiedziałam się później, że tam się bronili grupa młodych ludzi. Widząc pożar byłam przerażona. Myślałam, że palą trupy, a dać się żywcem spalić byłoby straszne. W śmiertelnym strachu pogłaskałam plecki swojej córeczki, pocałowałam się bałam, przerażały mnie nagie pokrwawione ciała, zrzuciłam z siebie choinę, przerzuciłam się przez zwał trupów i pobięłam w kierunku lasu<sup>11</sup>.

Rzeźnia świata działa w najlepsze. I wciąż ktoś – niedostrzelony, niedorżnięty – wymyka się przeznaczonej mu śmierci, wygrzebuje się spod stosu ciał, by zaświadczyć.

\*

Brytyjski krytyk sztuki John Berger, koncentrujący swoje zainteresowania na fenomenie spojrzenia / widzenia / patrzenia, napisał: „Prawda jest taka, że większość zrobionych ludziom fotografii mówi o cierpieniu, a większość tego cierpienia spowodowali inni ludzie”<sup>12</sup>. Są one więc zapisem gwałtu dotykającego ludzi, przynoszą ze sobą ból i udrękę. Ale ów obraz utrwalony na zdjęciu jest także wynikiem „gwałtu” samego aparatu fotograficznego, który wdziera się w rzeczywistość, wydziera z niej chwile cierpienia, wrywa je z kontekstu, spośród innych chwil życia. Na tym, według Bergera, polega „nieciągłość” tego typu fotografii. Rozrywają one niejako ciągłość życia, rejestrując tylko oderwane chwile cierpienia. Chodzi o gwałtowność kontrastu między sfotografowaną chwilą cierpienia a (niesfotografowanymi) wszystkimi innymi chwilami. Oglądając takie zdjęcia, jesteśmy „zamurowani”, „zniewoleni”, „pochwyceni”; „czujemy rozpacz” bądź „oburzenie”; towarzyszy nam też uczucie niestosowności, nieadekwatności reakcji – twierdzi Berger i dodaje, że to nie widz jest odpowiedzialny za tę „nieciągłość”, tylko sama natura fotografii. Zdjęcia ukazujące ludzkie cierpienie spowodowane okropnościami wojny, aktów terrorystycznych czy ludobójstwa mają wywoływać przejęcie, oburzenie, protest, mają pobudzać do działania. Jednocześnie mogą też prowadzić do obojętności, do rozmycia odpowiedzialności, do różnych sposobów osławiania, do uodpornienia się na gwałt oglądany na fotografii, do zamknięcia się i zobojętnienia<sup>13</sup>.

O efekcie zobojętnienia na fotografii okropności, o banalności okrucieństwa i makabry kolportowanej i reprodukowanej w nieskończoność przez współczesne media, pisała wielokrotnie Susan Sontag. W książce *O fotografii* zauważyła: „Cierpieć to jedno, żyć z fotograficznym zapisem cierpienia, co niekoniecznie budzi sumienie czy zdolność współczucia – to co innego. [...] Obrazy paraliżują. Obrazy znieczulają”<sup>14</sup>. Oglądając fotografie cierpienia, paradoksalnie uwalniamy się od cierpień: cierpienia są „tam” (na zdjęciu), my jesteśmy „tutaj”, u siebie w domu.

Poczucie, że samemu nie znosi się nieszczęść, podsycia zainteresowanie obrazami cierpień innych, a oglądanie



Fotografia ciała Emmetta Louisa Tilla i jego rodziców, 1955. Wydrukowane pierwotnie w „The Chicago Defender”.

takich obrazów wzmacnia świadomość, że samemu jest się od takich cierpień wolnym. [...] W świecie realnym coś się dzieje, a nikt nie wie, co się jeszcze wydarzy. W świecie obrazów coś się już zdarzyło i zawsze będzie się zdarzało w taki sam sposób<sup>15</sup>.

W swej ostatniej książce *Widok cudzego cierpienia* Son-tag pisze:

Obraz jako szok i obraz jako banal to dwie strony tej samej rzeczywistości. [...] Żeby oskarżać, a może nawet zmieniać ludzkie zachowanie, zdjęcia muszą szokować. [...] Z szokiem można się oswoić. Szok może się opatrzyć. [...]

W świecie nasyconym, lub raczej przesyconym obrazami, te, które powinny się liczyć, przytępiają naszą wrażliwość. W efekcie obrazu cierpienia sprawiają, że jesteśmy mniej zdolni do odczuwania, trudniej jest dotrzeć do naszych sumień<sup>16</sup>.

Oto garść przykładów, kiedy szokujące zdjęcia okrucieństwa, cierpienia i zbrodni mogły jeszcze coś zmienić w świecie.

W czasie wojny secesyjnej Ameryką wstrząsnęły zdjęcia jeńców jankeskich przetrzymywanych w obozach konfederatów na Południu, między innymi w cieszącym się najgorszą sławą Andersonville, gdzie każdego dnia umierało stu więźniów. Wykonano je wiosną 1864 roku. Najbardziej uderzające jest w nich połączenie konwencji portretowej z konwencją medycznego studium, ukazującego z laboratoryjną dokładnością straszliwie wychudzone ciała wycieńczonych głodem ludzi – owych „żywych szkieletów”, których wizerunki znamy aż nadto dobrze z dokumentacji fotograficznej wyzwalanych nazistowskich obozów koncentracyjnych. Każda fotografia przedstawiała jedną nagą bądź prawie nagą postać, utrzymującą się, z wyraźnym wysiłkiem w pozycji siedzącej, upozowaną na ciemnym tle – niczym rodzaj okazu anatomicznego. Zdjęcia te stały się przedmiotem obrad Kongresu: specjalna komisja śledcza włączyła je do swego raportu, zaś wykonane na ich podstawie ryciny były szeroko kolportowane przez prasę, wreszcie zostały użyte jako materiał dowodowy w procesie kapitana Henry’ego Wirza – komendanta obozu w Andersonville, który został skazany na śmierć i powieszony<sup>17</sup>.

Czternastoletni Emmett Till był czarnoskórym chłopcem z Chicago. W sierpniu 1955 roku odwiedził krewnych w Money w stanie Missisipi. Kupując cukierki, powiedział do przebywającej w sklepie białej kobiety „pa, kochanie”. Mąż kobiety razem ze szwagrem przyszedł po chłopca, zabrali go nad rzekę, kazali mu się rozebrać, pobili go i wydlubali mu oko, strzelili mu w głowę i wrzucili ciało do wody. Kiedy zwłoki zostały wyłowione, były potwornie zmienione, nie do rozpoznania. Władze chciały szybko pochować ciało, ale matka Tilla, trzydziestotrzyletnia Mamie Bradley, zażądała odesłania go do Chicago. Zdecydowała się na pogrzeb z otwartą trumną i opóźniła pochówek o cztery dni, aby „świat zobaczył, co zrobili mojemu chłopcu”. Wykonane wtedy zdjęcie zmasakrowanych zwłok Emmetta Tilla obiegło całą Amerykę. Mordercy stanęli przed sądem w Sumner w stanie Missisipi i zostali uniewinnieni. Czarnoskórzy mieszkańcy Ameryki, ale też prasa i szeroka opinia publiczna, byli wzburzeni. Historycy uważają, że morderstwo Emmetta Tilla wywarło ogromny wpływ na nowe pokolenie czarnoskórych, którzy byli nastolatkami w latach 50. XX wieku i stali się motorem ruchu na rzecz praw obywatelskich w następnej dekadzie. Mamie Bradley prowadziła wykłady w całym kraju, nazywając siebie „nikim”, a swojego syna „małym nikiem, który wstrząsnął światem”. Zdjęcie Emmetta w trumnie odegrało tu ogromną rolę<sup>18</sup>.

Amerykanie, wkraczając na teren wyzwolonych przez siebie nazistowskich obozów koncentracyjnych, napotkali monstrualne obrazy makabry: stopy trupów i rozrzucone po terenie zwłoki, wychudzonych aż do szkieletów więźniów w stanie agonii. Okazało się, że same doniesienia prasowe nie wywołują pożądanego skutku, spotykają się z niedowierzaniem i rezerwą. Słowa nie były w stanie oddać ogromu i potworności niemieckich zbrodni. Zdecydowano się posłużyć obrazem: zdjęciami i filmem, ponieważ, jak czytamy w tytule edytorialu wydawanego przez Departament Obrony pisma „The Stars and Stripes” z 26 kwietnia 1945 roku, „Obrazy nie kłamią”<sup>19</sup>. Nie było jednak do końca wiadomo, jak to zrobić: jak uwiarygodnić niewiarygodne. Zdecydowano więc przyjąć formułę naocznego świadectwa, podkreślić indywidualne spojrzenie świadka („ja to widziałem”). Zdawano sobie jednak sprawę, że – jak to ujął brytyjski członek parlamentu M.P. Mavis Tate<sup>20</sup> – sfotografować czy sfilmować można tylko rezultat cierpienia, nigdy samo cierpienie. Szef wydziału filmowego brytyjskiego Ministerstwa Informacji odwiedził obóz w Bergen-Belsen 22 kwietnia 1945 roku – tydzień po jego wyzwoleniu. Zdecydowano wówczas o nakręceniu filmu dokumentalnego. Amerykanie zaproponowali, by reżyserował go Billy Wilder, „doradcą technicznym” został zaś Alfred Hitchcock. Wiarygodność miały dawać długie niemontowane ujęcia sugerujące, że widz jest w środku obozu i wodzi wzrokiem po całym terenie.

W miarę wyzwalań kolejnych obozów powstawały coraz bardziej drastyczne filmy i fotografie. [...] Cho-



ciaż sceny w Bergen-Belsen zarejestrowali fotografowie AFPU (Army Film and Photographic Unit), większość zdjęć w Buchenwaldzie, Nordhausen, Wobbelin, Dachau i Mauthausen zrobili fotografowie amerykańskiego Korpusu Łączności. W 1945 roku w Stanach Zjednoczonych laboratorium fotograficzne Korpusu Łączności wykonało ponad milion odbitek<sup>21</sup>.

Amerykański film dokumentalny *Nazi Concentration Camps* (znany też jako *Dokument nr 2430-PS*), pokazujący stan obozów po wkroczeniu tam wojsk brytyjskich i amerykańskich, wyreżyserował ostatecznie George Stevens, późniejszy dwukrotny zdobywca Oscara. Film został włączony do materiałów dowodowych w procesach norymberskich, wywołując ogromne wrażenie zarówno na oskarżonych, jak i na sędziach i publiczności. Jego premiera odbyła się 29 listopada 1945 roku, ósmego dnia procesu w Norymberdze. Film pokazano także na procesie Eichmanna w 1961 roku.

W Polsce pierwszą publikacją przynoszącą obszerną dokumentację fotograficzną eksterminacji polskich Żydów podczas II wojny światowej była książka autorstwa Gerszona Taffeta *Zagłada Żydostwa Polskiego. Album zdjęć*, wydana w grudniu 1945 roku przez Centralną Żydowską Komisję Historyczną w Łodzi. Taffet napisał wstęp do całości, na którą składało się 250 zdjęć opatrzonych przez niego podpisami w językach polskim, rosyjskim, angielskim, francuskim, jidysz i hebrajskim. Historycy Zagłady przyjmują, że album ten zbudował fundament pod dalsze prace dokumentacyjne i stał się punktem wyjścia do badania zbrodni hitlerowskich.

Krakowski „Przekrój” w numerze z 30 IX – 6 X 1945 roku (nr 25) na stronie 7 zamieścił zdjęcie podpisane: „Dokumenty: Rozstrzelanie Polaków przez Niemców na ulicach Warszawy w 1943 roku”. Zobaczyła je Zofia Nałkowska i zanotowała w dzienniku swoje wrażenia:

I sprawa tej fotografii, zamieszczonej w wesolym brukowym piśmie „Przekrój”. Pięciu rozstrzelanych na ziemi, pięciu stojących w oczekiwaniu strzału. Mur willi warszawskiej. Ich gesty, ich twarze, ich na wieki zatrzymana męczarnia tamtej chwili. Nie mogę odejść od tej sprawy po raz pierwszy ujranej, nie wiem, co z nią zrobić, jakim uczuciem, jakim postanowieniem to wyrównać. Nie mogę żyć, myśląc o tym. I jedynym, co można zrobić, jest myśleć wciąż, być z nimi, być na ich miejscu, przeżywać to jak każdy z tych pięciu jeszcze wtedy żyjących – jeszcze raz. – Jest rzeczą straszną, jest rzeczą gorszącą, że to jest ilustracja – jedna między innymi – że część tekstu jest humorystyczna. Wycięłam to i schowałam jak najdroższą pamiątkę, jak relikwie<sup>22</sup>.

Nałkowska staje bezradna wobec zdjęcia ulicznej egzekucji zamieszczonego w – jak to ujmuje – „wesolym brukowym piśmie”. Diarystka nie może sobie poradzić nie tylko z treścią zdjęcia, lecz także z kontekstem, w jakim się znała-



Egzekucje towarzyszące likwidacji getta w Mizocz (Ukraina), 14.10.1942. Fotograf nieznan. United States Holocaust Memorial Museum, domena publiczna.

zło, wreszcie z samym faktem jego publikacji. Nie do zniesienia jest też dla niej świadomość, że przygląda się zatrzymanemu w kadrze momentowi zabijania, sama będąc zupełnie „gdzie indziej”, daleka i oddzielona. Poczucie niestosowności czy wręcz świętokradztwa stara się osłabić poprzez nakaz empatii wobec utrwalonych na kliszy fotograficznej ofiar oraz zmianę statusu oglądanego obrazu. Nie może on już dłużej być tym, czym jest, czyli zwykłym zdjęciem zamieszczonym w prasie. Musi być takim przedstawieniem, w którym drastyczna dosłowność wizerunku zostanie niejako przesłonięta konstrukcją symboliczną, wyższym porządkiem sensów i wartości. Prasowa ilustracja przeobraża się zatem w relikwie, ponieważ jedynie wtedy staje się do zniesienia.

Susan Sontag wskazuje na szczególny charakter fotografii jako przedstawienia. Uzurpuje sobie ono pozycję należną rzeczywistości, ponieważ zdjęcie to nie tylko sam obraz (jej odwzorowanie), lecz także ślad (jej materialny odcisk). Obraz, rozumiany tu jako dzieło malarskie, spełniając nawet „fotograficzne” kryteria podobieństwa, nigdy nie będzie niczym więcej niż tylko wydaniem sądu o świecie, jego interpretacją. Ślad natomiast to coś odbitego bezpośrednio ze świata, niczym odcisk stopy, maska pośmiertna. Fotografia nigdy nie może być niczym mniej niż rejestracją promieniowania, utrwaleniem (dzięki skomplikowanym procesom fizycznym i chemicznym) fal świetlnych odbijanych przez przedmioty. Zatrzymując w sobie „tamto światło”, stanowi materialny okrucieństwo świata, jego uobecnienie. W tym sensie fotografia przywraca pierwotną ciągłość między obrazem a rzeczywistością, jej oryginalność zaś polega na tym, że w „świecki” sposób odradza magiczny, sakralny status wizerunku – realną obecność przedmiotu w obrazie. To coś zupełnie innego niż zwykłe podobieństwo do rzeczywistości<sup>23</sup>. Dlatego Nałkowska nie może pogodzić się z ilustracyjnością zamieszczonych w „Przekroju” zdjęć i chce traktować je jak relikwie. Zatrzymany na kliszy promień światła pozwala jej odczuć realną obecność rozstrzeliwanych, ich strach i cierpienie.

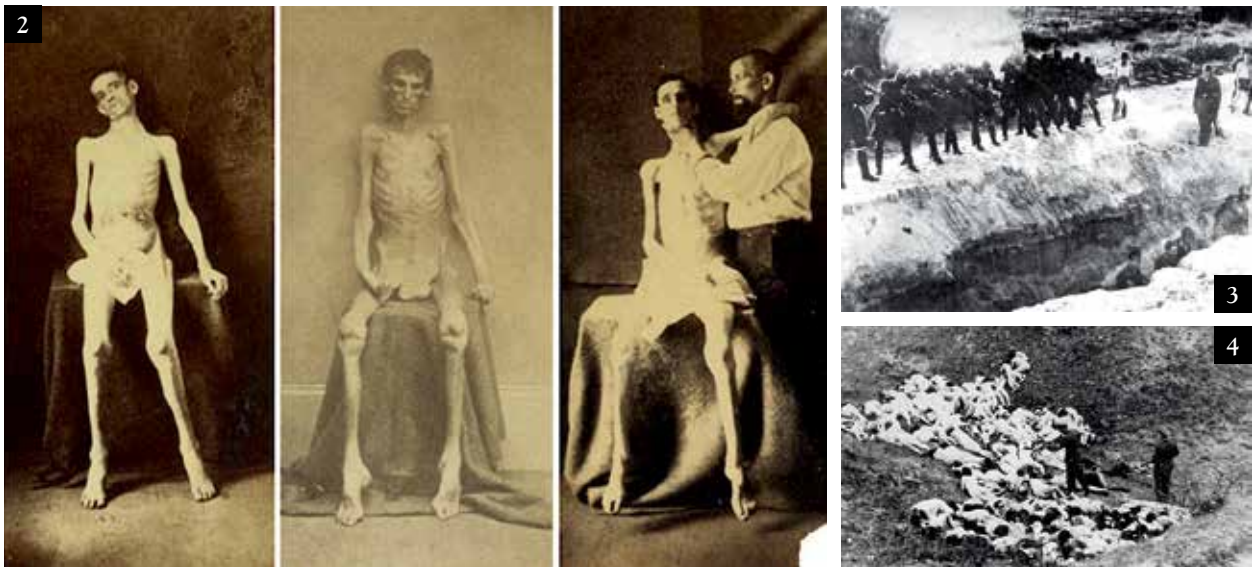
\*

Dawniej szokujące zdjęcia cierpienia mogły jeszcze znacząco wpływać na nastroje społeczne czy decyzje po-

1



2



3

4

1. Delegaci na konferencję bermudzką, kwiecień 1943. Fotograf nieznan. Za: *The Holocaust Chronicle*.
2. Powrót więźniów federalnych z Andersonville, 1865. Biblioteka Kongresu.
3. Członkowie Einsatzkommando dokonują egzekucji. Ok. 1941–1942, miejsce nieznan. Fotograf nieznan. United States Holocaust Memorial Museum.
4. Niemieccy policjanci dobijają ofiary egzekucji, Mizocz (Ukraina), 14.10.1942. Fotograf nieznan. United States Holocaust Memorial Museum, domena publiczna.



lityczne. Z czasem zalew tego typu przedstawień nie tylko steepił wrażliwość i spowszedniał, lecz także stał się elementem kultury masowej, opartej na estetyzacji albo pornografizacji cierpienia. Chodzi o zaspokajanie perwersyjnych upodobań do horroru i makabry, tak jak w popularnym *dark tourism* – komercyjnych wyprawach do miejsc oznaczonych gwałtowną, szczególnie okrutną lub masową śmiercią, a także zwiedzanie słynnych więzień i katowni<sup>24</sup>.

Aleppo jest bardzo fotogeniczne. Dziesiątki, setki, tysiące zdjęć i filmów. Niektóre fotografie pojawiają się w serwisach prasowych wszystkich kontynentów. Przede wszystkim dzieci. Kiedy oglądałem film z przelotu drona nad wschodnią częścią Aleppo, przypominała mi się wirtualna Warszawa zdruzgotana po powstaniu warszawskim, kiedy w wykreowaną przez komputer scenerię zamordowanego miasta wkraczał ocalały bohater *Pianisty* Romana Polańskiego. W Aleppo nie ma wirtualnych gruzów, nie ma wirtualnych trupów, rannych i krwi. Wszystko jest prawdziwe. Prawdziwe i wirtualne zarazem. Widzimy tylko obrazy przesuwające się na zakrzywionych ekranach naszych telewizorów, pracujących w najnowocześniejszej technologii Quantum Dot Display, zapewniającej pełną gamę bogatych i naturalnych barw. Producenci zapraszają nas, byśmy tą gamą barw „otoczyli swoje zmysły” i „zanurzyli się w akcji”. Więc „zanurzamy się w akcji” i wędrujemy oczami po zakrzywionym ekranie, który daje doskonałe złudzenie realności. Zastępuje ją. To, na co patrzymy, jest straszne, ale przecież mamy pilota i 666 kanałów (a może więcej). Jesteśmy bezpieczni.

Aleppo jest codziennie w naszych domach. Widzimy, słyszymy, a nawet – technologia Quantum Dot Display jest genialna – czujemy. Ten smród wojny: trupi odór, dym, gnijące śmieci, niemcy ludzie. I pył, wszędzie pełno siwego pyłu. Chrzęści w ustach. Nie wiem, co dzieje się w odległej o piętnaście kilometrów od mojego domu Górze Kalwarii, ale wiem, ile dzieci z Aleppo straciło ręce, nogi, życie. I wszystko widzę. Bezkarne.

Aleppo jest teatrem zbrodni i śmierci naszych czasów – nieustannego monitoringu, niekończącej się obserwacji wszystkich i wszystkiego. Aleppo zdaje się być w centrum monstrualnego, zglobalizowanego Panoptikonu: widzimy wszystko! Dawniej trzeba było dotrzeć do miejsca zbrodni, zdobyć czy raczej wydrzeć świadectwo i przynieść je światu. Zawsze było to skrajnie niebezpieczne, bardzo często niemożliwe: albo tereny niedostępne, albo mury za wysokie, albo druty kolczaste pod napięciem. Więc zbrodnia i śmierć były (najczęściej) zakryte. Teraz kurtyna jest odsłonięta, reflektory skierowane na scenę, bariera odległości przestała istnieć. Dawniej zło kryło się w cieniu, nie chciało świadków, nie znosiło aparatów fotograficznych i kamer. Niemieckie władze wojskowe na różnych szczeblach dowodzenia wielokrotnie wydawały zakazy fotografowania masowych egzekucji. A przecież mamy sporo amatorskich zdjęć zabijania w bliskich i dalekich planach, mniej lub bardziej wyraźnych. Są na nich ci, którzy zabi-

jają, i ci, którzy są zabijani. Takie zdjęcia-trofea mordercy wysyłali pocztą do swych rodzin w Trzeciej Rzeszy z inskrypcjami o tym, jaką to ciężką pracę wykonują dla dobra ojczyzny i szczęścia ludzkości. Te zdjęcia-trofea robione przez członków Einsatzgruppen na Wschodzie sprzedają teraz za duże pieniądze ich właściciele (spadkobiercy) na aukcjach internetowych. Aleppo psuje rynek. Fotoamatorów zastąpili profesjonalści. Makabrycznych zdjęć stamtąd jest masa: zalewają internet, jest ich za dużo, by miały większą wartość. Żyją jak motyle – krótko, ale intensywnie. Następnego dnia będą nowe, lepsze, bardziej przerażające...

Aleppo jest koszmarem nie tylko z powodu tego, co się tam dzieje, a co bardzo dokładnie obserwujemy z dnia na dzień, z godziny na godzinę. Koszmarne jest, że nie możemy pojąć, dlaczego tak się dzieje. I nic na to nie możemy poradzić. Koszmarne jest bezsilność, bezradność, niemoc. Niemoc nasza – moja i twoja – gdyż cóż możemy zrobić? To dewastujące uczucie, choć możemy mu się – każdy na miarę swoich możliwości – przeciwstawiać. Ale niemoc tzw. świata – jest nie do zniesienia. Analitycy i komentatorzy polityczni tłumaczą meandry sytuacji: że USA, że Rosja i Turcja, że spadają syryjskie bomby Assada, bomby francuskie i rosyjskie, że Kurdowie, że ISIS... Rozmowy, konferencje, niewykonywane zawieszenia broni, zrywane rozejmy. Kamery, flesze, bezszelestnie sunące limuzyny z ochroniarzami, wiozące w swych wnętrzach za przyciemnionymi szybami negocjatorów. Politycy w gabinetach, przy stołach konferencyjnych, nienagannie ubrani, na twarzach *make-up*, po to by światło reflektorów nie odbijało się nieładnie od ich czoł. Uściski dłoni. A bomby spadają, domy się wałają, nie ma prądu i wody, nie ma jedzenia, lekarstw... I czytamy coś, co brzmi jak codzienna liturgia: tylu zabitych, tylu rannych oraz to, że giną „starcy, kobiety i dzieci” – zawsze giną przede wszystkim „starcy, kobiety i dzieci”... Jak w każdej wojennej rzezi to oni są najbardziej bezbronni.

Wyobrażam sobie serwisy informacyjne BBC, CNN, CBC, Euronews, APTN, DW i inne, relacjonujące: „Kolejne ulice warszawskiego getta stoją w płomieniach. Jak podaje nasz korespondent, we wschodniej części ogrodzonego murami miasta wojska okupacyjne przypuściły wczoraj zmasowany atak na pozycje powstańców z użyciem artylerii, samochodów pancernych oraz bomb burzących i zapalających zrzucanych z nisko lecących samolotów. Ulice Miła, Niska, Wołyńska przestały istnieć. Z płonących domów ludzie wyskakowali na bruk. Szacuje się, że w płomieniach i pod gruzami zginęły w tych dniach setki ludzi, tysiące odstawiono na pobliski plac przeladunkowy i załadowano do wagonów. Według naszych źródeł w bunkrach pod zwałami gruzu ukrywa się jeszcze ludność cywilna. Widzimy stos trupów na zrujnowanym podwórku jednej z kamienic, podpalony przez szwadrony śmierci”. Zdjęcia z powietrza, wykonane przez drony przelatujące nad płonącym gettem. Zdjęcie kamienicy: z okien wydobywa się dym, mężczyzna – dobrze widoczny na tle białej

plamy odłupanego tynku – leci w dół, jest na wysokości drugiego piętra.

Na pasku mogłaby pojawić się informacja *BREAKING NEWS*. Specjalny korespondent donosi. 19 kwietnia 1943 roku w Hamilton na Bermudach przedstawiciele Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych zasiedli do rozmów. Celem konferencji było ustalenie sposobów ewakuacji Żydów z terenów objętych działaniami wojennymi oraz umożliwienie ucieczki (czytaj: ocalenia życia) tym, którzy znajdowali się pod okupacją Trzeciej Rzeszy. Politycy zebrali się akurat w dzień wybuchu powstania w getcie warszawskim. Wiosną 1943 roku większość Żydów znajdujących się na terytorium okupowanej Polski już nie żyła. Właśnie wtedy postawiono pytanie: co zrobić z żydowskimi uchodźcami, którzy już znaleźli się na ziemiach wyzwolonych przez aliantów, oraz z tymi, którzy w dalszym ciągu pozostawali na terenach znajdujących się pod panowaniem niemieckim? Słowem: co począć z wąską strużką uchodźców żydowskich oraz z Żydami, którzy znaleźli się w rękach morderców? Obrady trwały do 28 kwietnia 1943 roku. Podstawowym ustaleniem był brak ustaleń. Alianci umówili się, że nie podejmą żadnych działań i zachowają milczenie w tej sprawie. Według Amerykanów akcja ratowania Żydów będzie kolidować z prowadzeniem działań wojennych, zakłóci transporty wojskowe idące na front. Amerykanie nie zgodzili się na przewóz uchodźców za ocean i nie uważali za celowe dokonania zmian w ustawie imigracyjnej, a także nie chcieli wyasygnować na ten cel żadnych funduszy. Brytyjczycy natomiast uważali, że nie jest konieczne wystosowanie do Niemców oficjalnego apelu potępiającego zbrodnię na Żydach. Nie jest konieczne. Londyński „The Observer” skomentował:

Oto w luksusowych hotelach na plażach luksusowej wyspy na Atlantyku zebrali się dobrze ubrani dżentelmeni, by zapewnić się nawzajem, że naprawdę niewiele da się zrobić... Przemówienia inauguracyjne są szeroko komentowane w naszym kraju, komentowane przy tym z przerażeniem i gniewem. Dowiedzieliśmy się, że sprawa ta przekracza możliwości Anglii i Stanów Zjednoczonych razem wziętych.

Amerykański Komitet Syjonistyczny na łamach „The New York Times” określił konferencję na Bermudach „okrutną kpina” z wcześniejszych obietnic dawanych Żydom amerykańskim oraz tym pozostającym pod niemiecką okupacją<sup>25</sup>.

W dniu zakończenia konferencji na Bermudach, 28 kwietnia 1943 roku, getto warszawskie płonęło żywym ogniem. Jürgen Stroop tego dnia raportował:

Do przeszukania całego getta użyto 10 oddziałów szturmowych. Oddziały te po dokonaniu żmudnej i drobiazgowej roboty wykryły znowu dużą liczbę bunkrów, w których Żydzi, jak obecnie stwierdzono, już od połowy ubiegłego

roku przygotowywali się do stawiania oporu. Ogółem wydobyto siłą z tych bunkrów 335 Żydów. Poza tą akcją dokonano ataku na gniazdo żydowskiej organizacji wojskowej, znajdujące się na skraju getta. Oprócz schwytych w dniu wczorajszym bandytów udało się dzisiaj dalszych 10 bandytów zastrzelić, a 9 ująć oraz zdobyć dalszą broń, amunicję i bojowy sprzęt wojskowy. Po południu skierowano ponownie jedną grupę bojową do przeszukanego już bloku domów, który w czasie tej akcji został podpalony. Podobnie jak w dniach poprzednich, tak i dzisiaj na skutek szalejącego pożaru i olbrzymich chmur dymu masowo pojawiali się Żydzi. [...] Dzięki osiągnięciom dnia dzisiejszego łączna liczba ujętych lub zgładzonych Żydów wzrosła do 33401. W tej liczbie nie zostali uwzględnieni Żydzi spaleni i zgładzeni w bunkrach<sup>26</sup>.

\*

Refleksja nad reakcją świata na dokonującą się zagładę Żydów powinna pomóc zrozumieć korzenie rozgrywającego się na naszych oczach dramatu uchodźców z ogarniętej szaleńczą i okrutną wojną Syrii czy dotkniętej ludobójczą wojną Putina Ukrainy. Publikowane w prasie papierowej, w mediach społecznościowych i na forach internetowych zdjęcia maltretowanych i mordowanych ukraińskich cywilów – te rozrzucone po ulicach, podwórkach, ogródkach działkowych zwłoki z rękami zawiązanymi z tyłu – są świadectwem okrucieństw, przed którymi nie możemy zamykać oczu: nie możemy tych obrazów oswajać, normalizować, obojętnieć na nie. Ale to bardzo trudne. Zbyt dużo makabry wylewa się z telewizorów i komputerowych monitorów. Bucza, Irpień, Hostomel, Mariupol, Borodzianka, Donieck, Chersoń – to dopiero początek listy miast, w których Rosjanie dokonali zbrodni wojennych na ludności cywilnej.

Imperialne szaleństwo, fundamentalizm religijny, rasizm, ksenofobia, nienawiść do ludzi innego wyznania, koloru skóry, kultury mają wspólny mianownik: brutalną przemoc, gwałt, nagą siłę i pogardę dla człowieka. Fanatyczna nienawiść żywi się naszą biernością i obojętnością, naszym strachem, naszym egoizmem. Jest tym potężniejsza, im bardziej oddajemy jej pole i wycofujemy się do naszych (jeszcze) bezpiecznych domów. Ale oni po nas przyjdą – nie ma wątpliwości. Świat był ślepy przed Holokaustem, podczas Holokaustu i po nim nadal pozostaje ślepy. Czy wolno nam znów mieć zamknięte oczy? Historia zagłady Żydów, odczytywana z dzisiejszej perspektywy, ujawnia mechanizm wykluczenia, napiętnowania, separowania, izolacji, prześladowań i eksterminacji. Odslania też ideologiczne fundamenty ówczesnej mowy nienawiści, jakże podobnej do dzisiejszej – miejscami identycznej.

#### Przypisy

<sup>1</sup> Zob. Olena Harmash, *Recalling Bucha Death, Zelenskiy Describes „Horrible” Year in Kyiv Region*, Reuters, 30 marca 2023: [www.reuters.com/world/europe/recalling-bucha-](http://www.reuters.com/world/europe/recalling-bucha-)

- deaths-zelenskiy-describes-horrific-year-kyiv-region-2023-03-30/ (dostęp: 13.12.2023).
- <sup>2</sup> Zob. Lorenzo Tondo, *Dozens of Bucha Civilians Were Killed by Metal Darts from Russian Artillery*, „Guardian”, 24 kwietnia 2022: [www.theguardian.com/world/2022/apr/24/dozens-bucha-civilians-killed-flechettes-metal-darts-russian-artillery](http://www.theguardian.com/world/2022/apr/24/dozens-bucha-civilians-killed-flechettes-metal-darts-russian-artillery) (dostęp: 13.12.2023).
- <sup>3</sup> *Nie-miejsca pamięci 1. Nekrotopografie*, red. Roma Sendyka, Maria Kobielska, Jakub Muchowski, Aleksandra Szczepan, IBL, Warszawa 2020; *Nie-miejsca pamięci 2. Nekrotopologie*, red. Roma Sendyka, Aleksandra Janus, Karina Jarzyńska, Kinga Siewior, IBL, Warszawa 2020; Roma Sendyka, *Poza obozem. Nie-miejsca pamięci – próba rozpoznania*, IBL, Warszawa 2021.
- <sup>4</sup> Pisałem o tym w artykule *Liczba ofiar jako metafora w dyskursie publicznym o Zagładzie*, [w:] *Polska 1939–1945. Straty osobowe i ofiary represji pod dwiema okupacjami*, red. Wojciech Materski, Jacek Leociak, IPN, Warszawa 2009. Zob. też Grant Duwe, *Body-count Journalism. The Presentation of Mass Murder in the News Media*, „Homicide Studies” 2000, t. 4, nr 4, s. 364–399.
- <sup>5</sup> Na stronach Human Rights Watch 21 kwietnia 2022 roku ukazało się obszernie opracowanie *Ukraine: Russian Forces’ Trail of Death in Bucha. Preserving Evidence Critical for War Crimes Prosecutions*, [www.hrw.org/news/2022/04/21/ukraine-russian-forces-trail-death-bucha](http://www.hrw.org/news/2022/04/21/ukraine-russian-forces-trail-death-bucha) (dostęp: 13.12.2023). [www.pbs.org/wgbh/frontline/documentary/crime-scene-bucha/](http://www.pbs.org/wgbh/frontline/documentary/crime-scene-bucha/) (dostęp: 13.12.2023).
- <sup>7</sup> Jacek Leociak, *Doświadczenia graniczne. Studia o dwudziestowiecznych formach reprezentacji*, IBL, Warszawa 2009.
- <sup>8</sup> <https://instytutpileckiego.pl/pl/centrum-lemkina> (dostęp: 13.12.2023).
- <sup>9</sup> *Crime Scene: Bucha*, FRONTLINE, The Associated Press, SITU Research team, [www.pbs.org/wgbh/frontline/documentary/crime-scene-bucha/](http://www.pbs.org/wgbh/frontline/documentary/crime-scene-bucha/) (dostęp: 14.12.2023).
- <sup>10</sup> Pisałem o tym w książce *Doświadczenia graniczne...*, rozdział *Wyjście z grubo*, s. 333–362. Tematem tym zajęła się ostatnio Barbara Engelking, *„Wielu tylko rannych dusiło się żywcem pogrzebani...”. Analiza doświadczenia Żydów, którzy przeżyli masowe egzekucje*, [w:] *Oto widać i oto słyhać”. Świadkowie Zagłady w okupowanej Polsce*, red. Jacek Leociak, Dariusz Libionka, Alina Skibińska, Centrum Badań nad Zagładą Żydów, Warszawa 2024 (w druku).
- <sup>11</sup> W archiwum Instytutu Polskiego i Muzeum im. Generała Władysława Sikorskiego w Londynie. W aktach poczty z kraju do MSW rządu londyńskiego znalazł się m.in. zbiór raportów „Żegoty” zatytułowany: *D[elegatura] R[ządu] Dep.[artament] Spr.[aw] Wewn.[ętrznych] Referat Żydowski. Raport specjalny. Jako załącznik do sprawozdań Ż[ydowskiego] K[omitetu] N[arodowego] i Bundu, tylko dla Pana Premiera*. Do raportu dołączono kilka załączników, w tym dokument pt. *Likwidacja Poniatowa – relacja LUDWIKI FISZEROWEJ uciekinierki z grobu, podajemy bez żadnych zmian w redakcji*. IPMS, A.9.III.2a – MSW Dział Społeczny, 27, datowany 25.5.44, podpisał „Kalski” (Witold Bieńkowski).
- <sup>12</sup> John Berger, *Użycie fotografii*, [w:] *O patrzeniu*, przeł. Sławomir Sikora, Fundacja Aletheia, Warszawa 1999, s. 82.
- <sup>13</sup> Zob. John Berger, *Fotografie cierpienia*, [w:] *O patrzeniu*, dz. cyt., Warszawa 1999, s. 57–58.
- <sup>14</sup> Susan Sontag, *O fotografii*, przeł. Stanisław Magala, Warszawa 1986, s. 24.
- <sup>15</sup> Tamże, s. 154.
- <sup>16</sup> *Widok cudzego cierpienia*, przeł. Stanisław Magala, Karakter, Kraków 2010, s. 32; 88–89; 125.
- <sup>17</sup> O fotografiach jeńców zob.: V. Goldberg, *The Power of Photography. How Photographs Changed Our Lives*, New York 1991, s. 20–28 (tam też reprodukcje niektórych zdjęć). Warto dodać, że zdjęcie trupa w okopie było przez Gardnera zaaranżowane. Fotograf przesunął ciało żołnierza i jego karabin w inne, bardziej pasujące do kompozycji miejsce, użył też tego samego ciała do wykonania dwóch różnych, odmiennie zaaranżowanych fotografii. Zob. J. Ruby, *Secure the Shadow. Death and Photography in America*, London 1995, s. 13 (tam też znajduje się reprodukcja zdjęcia).
- <sup>18</sup> Christopher Metress, *„They Stand Accused”: James L. Hick’s Investigations in Summer, Mississippi, September 1955*, [w:] *The Lynching of Emmett Till. A documentary Narrative*, [www.archipelago.org/vol6-1/hicks.htm](http://www.archipelago.org/vol6-1/hicks.htm) (dostęp 16.12.2023).
- <sup>19</sup> Zob. Barbie Zelizer, *Remembering to Forget. Holocaust Memory Through the Camera’s Eye*, The University of Chicago Press, Chicago–London 1998, s. 144.
- <sup>20</sup> Cyt. tamże, s. 87.
- <sup>21</sup> Janina Struk, *Holokaust w fotografiach. Interpretacje dowodów*, przeł. Maciej Antosiewicz, Prószyński i S-ka, Warszawa 2007, s. 174–175.
- <sup>22</sup> Zofia Nałkowska, *Dzienniki VI 1945–1954. Część I (1945–1948)*, opracowanie, wstęp i komentarz Hanna Kirchner, Czytelnik, Warszawa 2000, s. 101–102.
- <sup>23</sup> Zob. Sontag, *O fotografii*, dz. cyt., s. 141–142.
- <sup>24</sup> Zob. Anna Ziębińska-Witek, *Turystyka śmierci jako zjawisko kulturowe*, „Teksty Drugie” 2012, nr 3. Według „Guardiana” hitami *dark tourism* są dziś: Tuol Sleng Genocide Museum, Kambodża (gdzie reżim Czerwonych Khmerów torturował i zamordował ponad 20 tys. więźniów); Hiroshima Peace Memorial Park, Japonia (140 tys. bezpośrednich bądź pośrednich ofiar bomby atomowej); Auschwitz Birkenau, Polska (1100 tysięcy ofiar); Hoi An, Wietnam (okolice wioski My Lai, gdzie żołnierze amerykańscy dokonali masakry setek kobiet i dzieci); Robben Island Prison Museum, Południowa Afryka (przez trzy stulecia trzymano tam więźniów politycznych, przez 18 lat więziono tam Nelsona Mandelę). Por. Marina Hyde, *Dark Tourism: Why Murder Sites and Disaster Zones Are Proving Popular*, „Guardian” 13.10.2013: [www.theguardian.com/travel/2013/oct/31/dark-tourism-murder-sites-disaster-zones](http://www.theguardian.com/travel/2013/oct/31/dark-tourism-murder-sites-disaster-zones) (dostęp: 17.12.2023).
- <sup>25</sup> O konferencji na Bermudach zob. m.in. *Bermuda Conference to Consider the Refugee Problem, April 19–28, 1943, and the Implementation of Certain of the Conference Recommendations*, ponad stustronicowy zbiór korespondencji Ambasady Brytyjskiej do Departamentu Stanu, bez miejsca i daty wydania <http://images.library.wisc.edu/FRUS/EFacs/1943v01/reference/frus.frus1943v01.i0010.pdf> (dostęp: 17.12.2023); Meredith Brynteson, *The Bermuda Conference: The Use of Refugees for Public Relations*, Pacific University, Oregon 2008, [www.pacificu.edu/sites/default/files/documents/MeredithBrynteson.pdf](http://www.pacificu.edu/sites/default/files/documents/MeredithBrynteson.pdf) (dostęp: 17.12.2023); *Summary of Bermuda Conference Recommendation*, <https://perspectives.ushmm.org/item/summary-of-bermuda-conference-recommendations> (dostęp: 17.12.2023); *Bermuda Conference, Encyclopedia of America’s Response to the Holocaust*, <http://enc.wymaninstitute.org/?p=69> (dostęp: 17.12.2023).
- <sup>26</sup> Jürgen Stroop, *Żydowska dzielnica mieszkaniowa w Warszawie już nie istnieje*, opr. Andrzej Żbikowski, Instytut Pamięci Narodowej, Żydowski Instytut Historyczny, Warszawa 2009, s. 68.